

TEATR WIELKI W ŁODZI

GAETANO DONIZETTI

Lucja

*z
Lammermoori*

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi





Dyrektor naczelny: Kazimierz Kowalski
Dyrektor artystyczny: Bogusław Pikała

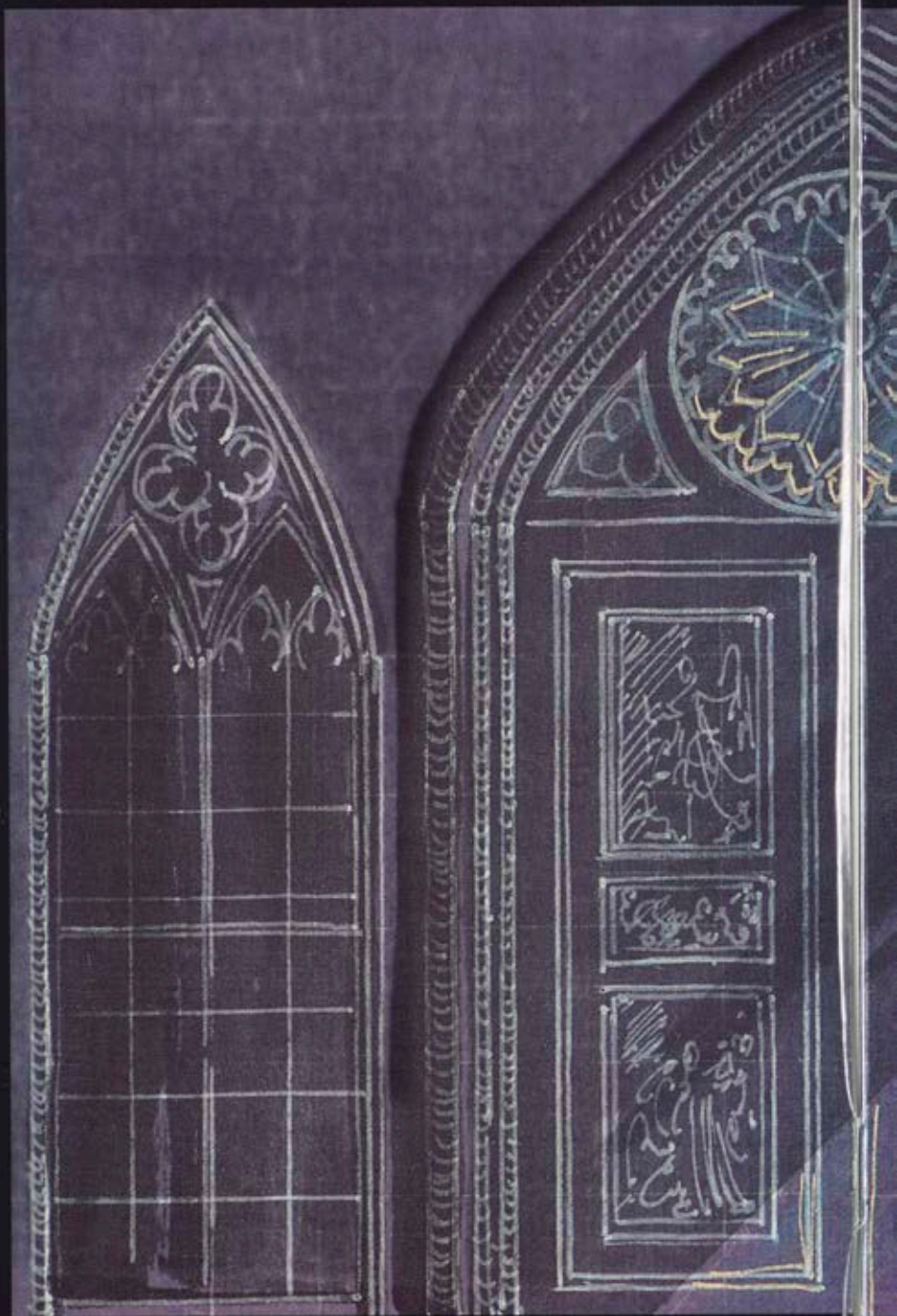
GAETANO DONIZETTI

Lucja z Lammermooru

(Lucia di Lammermoor)
Opera w trzech aktach

Libretto: Salvatore Cammarano
według „*Narzeczonej z Lammermooru*” Waltera Scotta

Przedstawienie w oryginalnej wersji językowej z napisami w języku polskim.





Janusz Janyst

Od radości do obłąkania

czyli Donizetti i jego „Łucja ...”

Gaetano Donizetti, twórca siedemdziesięciu oper i wielu innych kompozycji, był jednym z luminarzy muzyki włoskiej w pierwszej połowie XIX wieku. Wraz ze starszym od siebie o kilka lat Gioacchino Rossinim oraz nieco młodszym Vincenzo Bellinim tworzył „wielką trójkę” kompozytorów wyspecjalizowanych w tej właśnie, szczególnej dziedzinie, o której – w czasach nam już bliższych – Romain Rolland napisał, że „jest, być może, najoryginalniejszym tworem współczesnej cywilizacji”.

Takie określenie opery jako gatunku wywołało wrażenie nadmiernego patosu. Ale mająca swój początek w działalności florenckiej Camentary muzyczno-teatralna forma zawsze prowokowała z jednej strony do zachwytów nad swoją istotą, z drugiej zaś – do sprzeciwu i totalnej niekiedy negacji. Tak samo i poszczególni operowi twórcy budzili nierzadko kontrowersje.

O Donizettim pisano dobrze i źle, choć częściej dobrze. W każdym razie odnotować można, że ceniony skądinąd autor, Bronisław Horowicz, w książce pt. „Teatr operowy” „przejechał się” po Donizettim mocno, stwierdzając m.in. że w jego operach „arie najeżone są wokalizami przy każdej okazji i bez żadnej okazji. Muzykę tę da się porównać do kogoś obwieszzonego od góry do dołu wątpliwej jakości świecidełkami”. Sic!

Ale już René Leibowitz w „Historii opery” konstatuje: „Donizettiemu zawdzięczamy



Gaetano Donizetti



pewną liczbę arcydzieł, które na swoim polu stanowią punkty szczytowe. Wkład kompozytora do włoskiej opery romantycznej jest trwały i głęboki, a *Lucja z Lammermooru* może być uważana za jedną z najświetniejszych oper tamtych czasów”.

Swego rodzaju hołdem złożonym temu – dziś wiemy to już na pewno – wybitnemu w skali światowej twórcy jest jedyna wydana w Polsce monografia Donizettiego, pióra Wiarosława Sandlewskiego. Warto ją przeczytać, zawiera wiele interesujących szczegółów. My natomiast ograniczymy się tu do kilku ogólnych informacji.

Gaetano Donizetti urodził się w 1797 roku w Bergamo. Pochodził z ubogiej rodziny – matka była szwaczką, ojciec dozorcą domu. Wcześniej ujawnił uzdolnienia muzyczne, zarówno wokalne, jak i kompozytorskie. Przez miejscowego pedagoga Johanna Simona Mayra został zaprotgowany do renomowanego Liceo Filarmónico w Bolonii. Tam, pod kierunkiem Padre Stanisława Mattei, skomponował m.in. pierwsze opery, pozostające pod silnym wpływem Rossiniego. Potem, już jako uznany i ceniony twórca, także dyrygent, korepetytor i reżyser operowy, przemieszczał się z miasta do miasta w zależności od tego, gdzie akurat wystawiano jego kolejne dzieła sceniczne.

Przebywał w Mediolanie, Rzymie, Florencji, Paryżu, Wenecji, choć głównym miejscem zamieszkania pozostawał Neapol.

Pierwszym poważniejszym sukcesem autorskim stała się „Zoraida z Grenady” (po tej właśnie premierze rozpoczęła się współpraca z „księciem impresariów teatralnych” – Domenico Barbają), aczkolwiek rozgłos na skalę europejską przyniosła Donizettiemu dopiero 35. w jego dorobku opera, „Anna Bolena”.

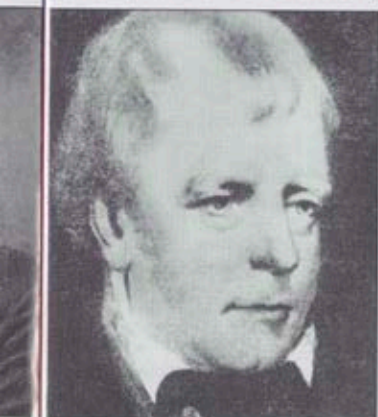
Trzeba podkreślić, że miał ogromną łatwość komponowania. Obce mu były „męki twórcze” – żmudne, ciągnące się tygodniami przyoblekanie pomysłów w ostateczny kształt dźwiękowy, wielokrotne, zdradzające wątpliwości i niepewność rezultatu, poprawianie detali, typowe zresztą dla niemałej grupy również romantycznych autorów. Pisał muzykę w sposób naturalny i spontaniczny. Była to – by sparafrazować sięgającą starożytności definicję *techné* – produkcja umiejętna, realizowana według reguł ustanowionych przez epokę a weryfikowanych przez talent. Najczęściej motorem działania były po prostu potrzeby materialne. Nie kierowała Donizettim jakaś wielka ambicja i chęć zdobycia za wszelką cenę sławy, którą niejako mimochodem sobie wypracował. Tworząc sześćset z górą kompozycji (poza operami: muzykę kameralną, orkiestrową, kantatowo-oratoryjną, pieśni – w tym liczne utwory religijne) nie myślał o potomnych, lecz miał raczej na uwadze bezpośrednie korzyści wynikające z danego kontraktu. Przy takiej na wskroś praktycznej motywacji, a zarazem rekordowo krótkim, bo kilkudniowym niejednokrotnie „cyklu produkcyjnym” wciąż nowych dzieł scenicznych, tylko niektóre z nich miały szansę stać się arcydziełami.

Alfred Einstein w „Muzyce w epoce romantyzmu” twierdzi wręcz, że nasz bohater najczęściej w ogóle pracował niezbyt sumiennie i bez szczególnie zaangażowania emocjonalnego. Jedynie trwająca przez pewien czas rywalizacja z Bellinim zdołała w sposób zauważalny wzmoczyć jego ambicję. Owej rywalizacji – zdaniem Einsteina – zawdzięczać należy najlepszą operę seria Donizettiego – „Łucję z Lammermooru”.

Gdy „Łucja...” powstawała w 1835 roku dla neapolitańskiego Teatro San Carlo (libretto



Salvatore Cammarano



Walter Scott

opracował Salvatore Cammarano według popularnej powieści Waltera Scotta „Naręczona z Lammermooru”), autor muzyki znajdował się u szczytu życiowej kariery. W uznaniu zasług otrzymał stanowisko profesora kontrapunktu i kompozycji sławnego Królewskiego Konserwatorium w Neapolu, co w tamtym czasie mogło w środowisku muzycznym uchodzić za jedną z najbardziej zaszczytnych i prestiżowych funkcji powierzonych muzykowi w Europie. Główny do tej pory koryfeusz operowy i autorytet, Gioacchino Rossini, obwieścił światu, że (po swym „Wilhelmie Tellu”) definitywnie zrywa z komponowaniem oper i ustępuje miejsca najwybitniejszemu twórcy tego gatunku – Gaetano Donizettiemu. Trzeci natomiast z „wielkiej trójki”, Vincenzo Bellini – notabene zawsze o cudze sukcesy zazdrosny – zmarł w 1835 roku. Na „oczyszczonym” w ten sposób z konkurencji placu boju pozostał przysły autor „Don Pasquale” jako najważniejszy kreator włoskiego, a co za tym idzie – europejskiego teatru muzycznego. Oczywiście, ów prymat nie mógł trwać zbyt długo. Siły żywotne Donizettiego powoli się wyczerpywały, a do wejścia na chłonny rynek muzyczny szykowali się już Giuseppe Verdi oraz kilku zdolnych, operowych twórców niemieckich i francuskich.

Tymczasem jednak dobra passa trwa. Spod pióra Donizettiego wychodzą jego najdojrzalsze opery. Są to, poza wcześniej wzmiankowanymi: „Napój miłosny”, „Lukrecja Borgia”, „Córka pułku”, „Faworyta”, „Linda z Chamonix”. W dziełach tych kształtują się najbardziej charakterystyczne cechy kompozytorskiego stylu mistrza z Bergamo, że wspomnimy o integrowaniu w melodyce – będącej zawsze zasadniczym środkiem wyrazowym – elementów koloraturowych, kanty-

lenowych i „popolaresco” oraz powierzaniu jej wirtuozowskich zadań wokalnych (a więc bel-canto). Wzbogaceniu ulega stopniowo harmonika, obejmująca m.in. akordy alterowane, rozwiązania zwodnicze, modulacje i przeskoki do odległych tonacji. Zwiększa się rola instrumentacji oraz – co ważne – finezja w posługiwaniu się fakturą polifoniczną. Polifonia stanowi podstawę misternie konstruowanych ansambli (vide słynny sekstet „Chi mi frena in tal momento” z II aktu „Lucji z Lammermooru”, w którym każdy z solowych głosów jest nośnikiem innego uczucia). W narracji muzycznej elementy komiczne często łączą się z tragicznymi. Zacieśnia się



*Litografia na stronie tytułowej partytury
„Lucji z Lammermooru”*





związek pomiędzy muzyką a dramatem oraz pogłębia psychologiczna charakterystyka postaci, wynikająca z doskonałego wyczucia dramaturgii operowej (przypomnijmy, że Donizetti, antycypując w skromnym, co prawda, zakresie dokonania Wagnera, sam był autorem kilku librett do własnych oper). Dramatycznej formie całkowicie podporządkowany zostaje recytatyw. Przeistacza się w „scenę”, która wchłania też arie, cavatiny i zespoły. Taka struktura, typowa już dla opery romantycznej (rozwinęta potem przez Verdiego i Wagnera), w „Lucji...” dominuje. Przeważa nad konwencjonalnymi „numerami” – ariami, duetami i chórami. Najbardziej reprezentatywnym przykładem jest tu scena obłąkania tytułowej bohaterki, kluczowa dla całej akcji dramatycznej. Scena ta zawiera skontrastowane środki ekspresji, odpowiednie dla zmieniających się stanów psychicznych przeżywającej dramat kobiety.

Powiada się, że Donizetti, jak mało kto, rozumiał ludzki dramat i ludzkie cierpienie. Śmierć kolejnych dzieci a potem ukochanej żony odcisnęła niezatarte piętno na jego osobowości. Swobodną, okrutną puentą życiorysu stała się choroba psychiczna i umieszczenie go, wbrew jego woli, w zakładzie dla obłąkanych (zmarł, po przewiezieniu go do rodzinnego Bergamo w 1848 r.). Leczyć przecież w życiu tego kompozytora nie brakowało także radości a nawet uciech. Można by wręcz spekulować na temat współzależności prywatnych przeżyć twórcy i charakteru jego artystycznych utworów, na temat wzajemnych relacji losu i dzieła. Bo też – jak zaznaczyliśmy poprzednio – dorobek Donizettiego nie jest pod względem zasadniczej treści wyrazowej jednoznaczny, lecz wyraźnie ambiwalentny.

Janusz Janyst



*„Lucja z Lammermooru” w Teatrze Wielkim w Łodzi, 1983 r.
Kierownictwo muzyczne – Aleksander Tracz, Reżyseria – Renzo Giacchieri,
Scenografia – Józef Napiórkowski, Ryszard Stobnicki*



Jan Skąpski
„Łucja...”
na łódzkich scenach

„Łucję z Lammermooru” przywieźli do Łodzi artyści włoscy.

Pierwszeństwo w wykonaniu opery Donizettiego w naszym mieście przypada zespołowi kierowanemu przez Józefa Crottiego. Gościł on w Łodzi przez trzy tygodnie karnawału (od 19 stycznia do 9 lutego) 1873 roku. W tamtych czasach taka wizyta była największym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta.

Przyjazd Włochów awizowano ze znacznym wyprzedzeniem, toteż łodzianie śledzili doniesienia prasowe o ich wcześniejszych występach w Kaliszu i Piotrkowie Trybunalskim. W Łodzi, obok „Łucji ...”, włosi pokazali jeszcze dzieła Verdiego, Rossiniego i Belliniego.

Widzom, którzy licznie zapełnili salę teatru Fryderyka Sellina przy ul. Konstantynowskiej (dziś ul. Legionów), szczególnie podobały się panie Deponti i Gaggiotti oraz śpiewacy: Fabri, Benefieri, Crotti i Gavisago.

Piętą achillesową spektakli okazała się orkiestra. Artystom bowiem towarzyszyła słaba i niekompletna łódzka kapela teatralna.

Po raz drugi „Łucję..” również wykonał zespół kierowany przez Józefa Crottiego. Na występy w styczniu i lutym 1886 r., bo wtedy właśnie





gościł w Łodzi, przyjechał już z własną orkiestrą, za to bez chóru. Niemniej recenzent po wystawieniu „Lucji...” (14 stycznia 1886 r.) stwierdził, że „powodzenie było zupełne”. A po jednym z kolejnych powtórzeń zanotował: „słynny sekstet wypadł znakomicie. Oklaskom nie było końca.” Pochwały zbierali Simoni Giornanni (Edgar), Antonetta Prevedere (Łucja) i Józef Crotti.

„Zalecamy liczniejsze odwiedzanie przedstawień trupy włoskiej, które zadowolić mogą wybredniejszych amatorów dobrego śpiewu i szczerze mówiąc zasługują na większe zainteresowanie ze strony publiczności” – pouczały gazety. Ale łodzianie omijali teatr. Występami Włochów zainteresowali się dopiero, kiedy doszło do katastrofy finansowej.

Na początku lutego bowiem okazało się, że artyści ani nie mieli za co wyjechać z Łodzi, ani nie mogli kontynuować występów, gdyż ich kostiumy zajął komornik. Naprędce zorganizowali zatem koncert, w którym wystąpiła też orkiestra 37. pułku piechoty. Uzyskany dochód pozwolił im odzyskać kostiumy i wyjechać do Warszawy.

4 października tegoż roku łodzianie oglądali „Łucję z Lammermooru” wykonaną przez polskich śpiewaków. Dzieło to zaprezentował, na in-

augurację swoich występów, zespół Józefa Tekla, który w Łodzi spędzał sezon zimowy 1887/88. „Siły tej pierwszej u nas opery prowincjonalnej skompletowane są podobno bardzo przyzwoicie” – zapowiadał „Dziennik Łódzki”.

Tymczasem, rzecz wcześniej w Łodzi nie obserwowana na inauguracjach sezonu, tylko część krzeseł była zajęta, a łoże świeciły pustkami. Z czasem tę nieufność publiczności artyści pokonali i „Lucję...” powtórzone jeszcze kilkakrotnie. M. in. 12 listopada wykonano ją na prośbę „kółka teatromanów”. Widzowie docenili bowiem, że „pod względem artystycznym zrobiono więcej, aniżeli w najlepszym razie można się było spo-



*„Lucja z Lamermooru”, Teatr Wielki w Łodzi, 1983 r.
Lucja – Krystyna Rorbach, Edgar – Jerzy Wolniak*

dziewać". Po premierze komplementowano wykonawców: Olę Berghi (Łucja), Gustawa Czernickiego (Edgar), Bolesława Mareckiego (Rajmund) oraz Tytusa Olszewskiego i Stanisława Grodeckiego. Podobała się też orkiestra „dobrze wyćwiczona i umiejętnie prowadzona przez kapelmistrza p. Balcarka”.

Niektórzy z tych realizatorów pojawili się też przy pierwszej realizacji „Łucji...”, przygotowanej przez stały łódzki zespół. Doszło do niej w 1894r. za antreprzy Czesława Janowskiego.

W trzecim sezonie swojej dyrekcji Janowski, dla urozmaicenia oferty artystycznej teatru, utworzył zespół wokalnie-muzyczny. Rozpoczął on działalność w ostatnim dniu grudnia 1893 r. pod nazwą Opery i Operetki Łódzkiej. A że z dokonani artystycznych teatru Janowskiego w sezonie 1893/94 właśnie premiery operowe oceniono najwyżej, dyrektor uznał, że występy artystów opery i operetki wypełnią w Łodzi sezon letni 1894 r.

Zainaugurowano go wznawiając „Carmen” G. Bizeta, a kilka dni później, 27 maja jako premierę pokazano „Łucję z Lammermooru”. Partię tytułową śpiewała Józefina Kurtz, Edgara – Tytus Olszewski, Henryka – Jan Rybak, a poza nimi wystąpili m.in. Leon Pester oraz Stanisław Jaroński. Dyrygował August Balcarek.

Tuż po tym przedstawieniu runęły dyrektorские plany pozostawienia na lato opery, a wyekspediowania do warszawskich ogródków zespołu dramatycznego. Do Łodzi bowiem zawiął emisariusz Tadeusza Pawlikowskiego, szefa sceny krakowskiej. Ludwik Solski, bo jemu przypadła ta misja, w ciągu kilkunastu dni skaperował artystów łódzkiej opery, którzy wraz z nim podążyli do Krakowa.



Wprawdzie Janowski, pomny powodzenia, jakie zapewnił mu zespół wokalny – muzyczny, w sezonie zimowym 1894/95 wrócił do premier operowych i operetkowych, ale „Łucji...” już nie przypominał.

Za dyrekcji Michała Wołowskiego, następcy Czesława Janowskiego na stanowisku dyrektora teatru łódzkiego, zrezygnowano z przygotowywania widowisk operowych. Toteż gościnnie występujące zespoły spoza Łodzi mogły liczyć na wdzięczność publiczności. I tak Włoskie Towarzystwo Śpiewaków Operowych pod kierunkiem Aleksandra Łukowicza gościło w Łodzi u schyłku sezonu 1896/97 aż sześć tygodni. Właśnie ten zespół 30 kwietnia 1897 r zaprezentował łodzianom kolejną realizację „Łucji z Lammermooru”.

Atrakcją występów trupy byli świetni soliści i chóry. W roli tytułowej łodzianie oklaskiwali p. Colombatti, Edgarem był Cocchinis, a Ashtonem – Pimazzoni. Jednak mimo licznych pochwał krytyków i aplauzu publiczności zespół przeżywał spore kłopoty finansowe. Musiał nawet ratować się koncertami na scenie w Parku Helenowskim, aby zdobyć pieniądze na dalszą podróż do Krakowa.

12 sierpnia 1900 roku „Łucję...” wystawiła Opera Włoska pod dyrekcją Florindo Castellano. „Jakkolwiek towarzystwo nie należy do pierwszorzędných, mimo to w drugorzędnych operach jedno z pierwszych może zająć miejsc” – charakteryzował zespół recenzent „Rozwoju”.





Mankamenty w przygotowaniu przedstawień (narzekano zwłaszcza na wystawę sceniczną) rekompensował przebogaty repertuar oraz liczne zespoły, wśród których nie brakło i baletu.

Castellano wyjeżdżał z Łodzi z ciężkim portfelem. Zyskiem 21 tys. rubli, tyle bowiem zarobił „na czysto” w czasie trzytygodniowej gościny, stały teatr łódzki nie mógł się poszczycić nawet po całym sezonie. Toteż nic dziwnego, że latem następnego roku Castellano ponownie zajechał do Łodzi. I też w repertuarze występów jego zespołu była „Lucja...”. Operę wystawiono 22 lipca 1901 r., a w przedstawieniu gościnnie wystąpiła Zofia Hepnerówna.

Kolejna realizacja „Lucji...” też była dziełem Włochów. Po operę Donizettiego sięgnęli artyści z zespołu braci Gonsalez, który w październiku i listopadzie 1906 roku występował w sali sellinowskiego Teatru Apollo. „Lucją...”, pokazaną 12 listopada na benefis czołowej śpiewaczki trupy, solistki mediolańskiej La Scali – p. Vermez, zakończyli swój pobyt w Łodzi. Poza benefisantką recenzenci wyróżnili Lagnitena (Edgar) i Pigantaro (Ashton).

Na następną realizację „Lucji z Lammermooru” łodzianie oczekiwali kilkadziesiąt lat. Operę tę wystawiono 17 grudnia 1983 r. już na scenie Teatru Wielkiego.

Jan Skąpski

Realizatorzy

Kierownictwo muzyczne
Andrzej Straszynski

Reżyseria
Roman Kordziński

Scenografia
Józef Napiórkowski

Kierownictwo chóru
Marek Jaszczak

Współpraca muzyczna
Kazimierz Wienczek

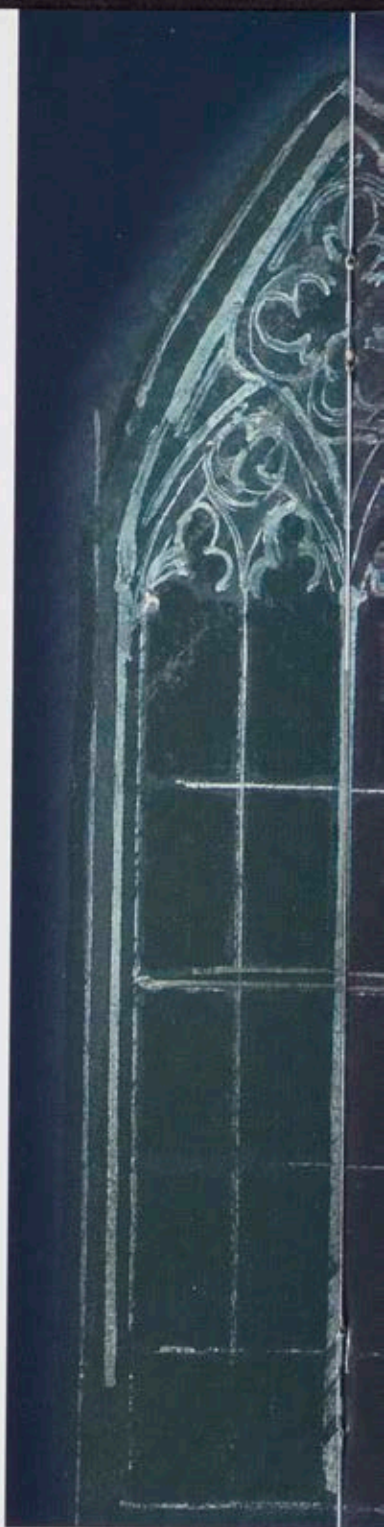
Asystenci reżysera
Maria Szczucka, Waldemar Stańczuk

Asystenci scenografa
**Bożena Smolec-Błaszczyk,
Ewa Woskowska, Wanda Zalasa**

Inspicjenci
Urszula Rybicka, Zbigniew Pawełczyk

Pianiści korepetytorzy
**Ewa Szpakowska, Maria Czerkawska,
Nadieżda Pawlak**

Dyrygenci chóru
Elżbieta Kwiecień, Marek Jaszczak





Obsada

Lord Henryk Ashton

Zenon Kowalski

Rafał Songan

Łucja, jego siostra

Katarzyna Nowak

Sir Edgar Ravenswood

Ireneusz Jakubowski,

Dariusz Stachura

Lord Artur Bucklaw

Borys Lawreniw

Dariusz Pietrzykowski (gościnnie)

Rajmund Bidebent, kapelan zamkowy

Andrzej Malinowski

Piotr Miciński

Alicja, powiernica Łucji

Małgorzata Borowik

Oksana Prudnik

Norman, rezydent w zamku Lammermoor

Marcin Ciechowicz,

Waldemar Krysiński (gościnnie)

Chór, Orkiestra

Dyrygent –

Andrzej Straszynski

Kazimierz Wienczek

Treść libretta

Akt I

Scena pierwsza

Między rodami Ashtonów i Ravenswoodów od wieków panuje niezgoda. Początek waśni dało zagrabienie przez Ashtonów dóbr sąsiadów. Obecnie majątek Ashtonów podupadł, ród utracił znaczenie i lord Henryk jedyny ratunek widzi w małżeństwie swojej siostry z bogatym i mającym wpływy u króla lordem Arturem Bucklawem. Łucja jednak kocha – z wzajemnością – dziedzica Ravenswoodu Edgara. Gdy lord Ashton dowiaduje się o tym od swego zaufanego Normana postanawia stanąć na przeszkodzie związkowi tych dwojga.

Scena druga

Łucja, oczekując w ogrodzie Edgara, opowiada swojej przyjaciółce Alicji o rodzinach swej miłości w miejscu, gdzie przed laty wydarzyła się tragedia. Nadchodzi Edgar i żegna się z ukochaną, jako że z powodów politycznych musi opuścić kraj. Oświadcza też, że w imię miłości do niej gotów jest pogodzić się z jej bratem i wybaczyć krzywdy Ravenswoodów. Młodzi przysięgają sobie dożywotnią miłość.





Akt II

Lucja nie akceptuje projektów brata i odrzuca rękę lorda Artura. Wówczas Henryk pokazuje jej sfalszowane przez Normana listy, z których wynika, że Edgar nie dochował jej wierności. Zrozpaczona Lucja zgadza się na małżeństwo z lordem Bucklaw. Kontrakt ślubny zostaje więc podpisany i wówczas zjawia się Edgar. Przekonany o zdradzie ukochanej przeklina ją i zrywa zaręczyny.

Akt III

Scena pierwsza

Edgar wyzywa lorda Henryka na pojedynek, podejrzewając go o podstęp.

Scena druga

W sali zamku Lammermoor liczni goście, przybyli na ślub Lucji i Artura, wysłuchują tragicznych wieści. Kapelan Rajmund oznajmia, że podczas nocy poślubnej Lucja zabiła swojego męża. Po chwili obłąkana panna młoda pojawia się wśród gości. Nikogo nie widząc przechodzi przez komnatę, rozmawiając z nieobecnym Edgarem.

Scena trzecia

Na cmentarzu w Ravenswood Edgar oplakuje swoją miłość.

Nagle słyszy żałobny dźwięk dzwonu. Od przechodzących ludzi dowiaduje się o obłąkaniu Lucji. Po chwili Rajmund przynosi wiadomość, że Lucja nie żyje. Zrozpaczony Edgar w nadziei połączenia się z ukochaną popelnia samobójstwo.

A.S.



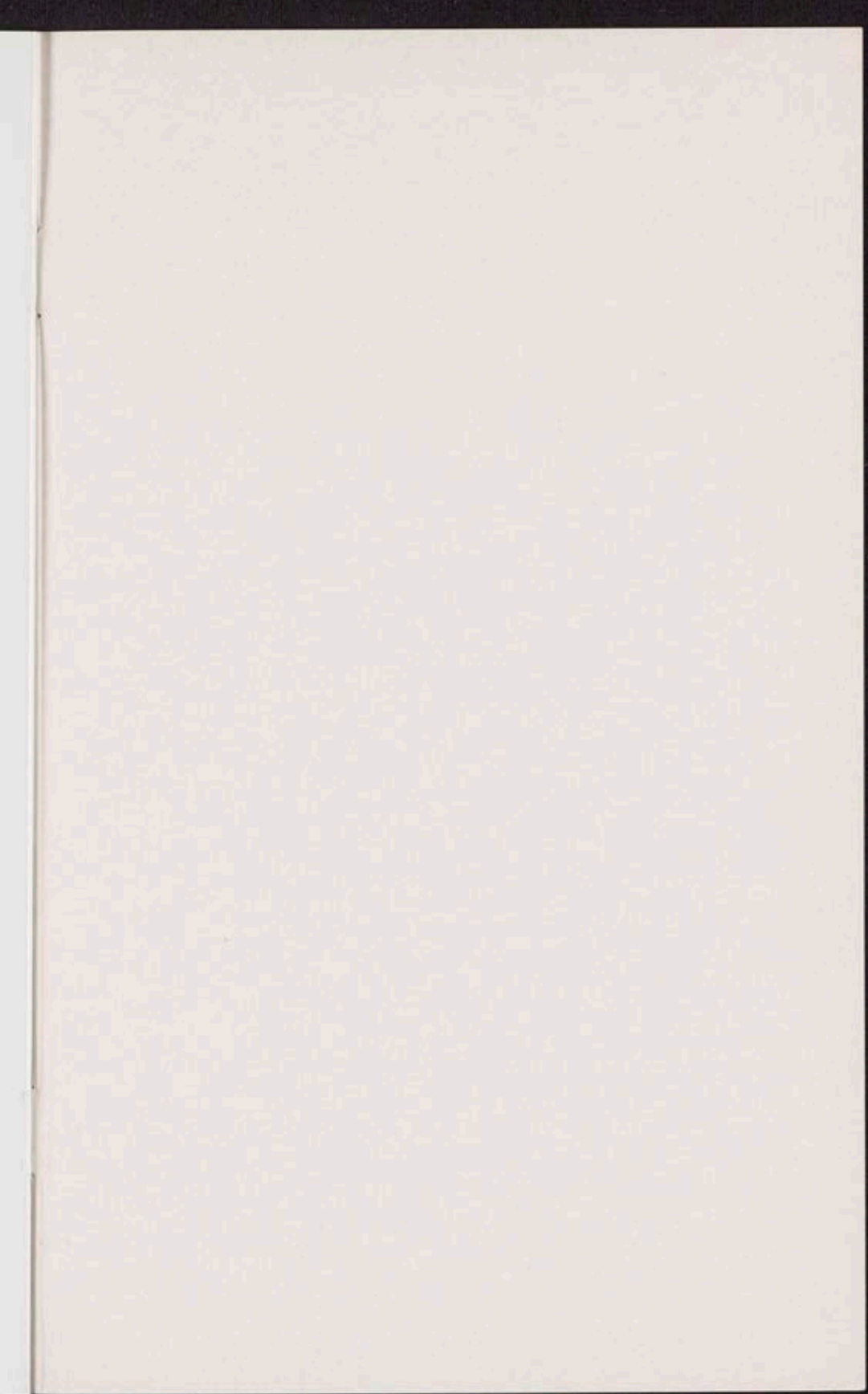
POWSZECHNY BANK GOSPODARCZY S.A.

*Cieszymy się,
że razem z Wami możemy
przeżywać wszystkie spektakle
„po polsku”*

Polskie teksty librett oper wystawionych
w oryginale są wyświetlane na tablicy,
której produkcję i montaż sfinansował
Powszechny Bank Gospodarczy S.A.

Oddziały PBG S.A. w Regionie Łódzkim

PBG S.A. O/Brzeziny ul. Sienkiewicza 9, tel. 74 35 61, PBG S.A. I O/Łódź, 90-950 Al. Kościuszki 47. tel. 37 03 33; PBG S.A. II O/Łódź, 90-361 ul. Piotrkowska 270. tel. 81-80-62; PBG S.A. III O/Łódź, 91-725 ul. Strykowska 1/5. tel 78-42-22; PBG S.A. IV O/Łódź, 90-950 Al. Piłsudskiego 12. tel. 36 62 44; PBG S.A. VI O/Łódź, 90-950 ul. Roosevelta 15. tel. 36 35 79; PBG S.A. O/Pabianice, 95-200 ul. Zamkowa 7. tel. 15 38 29; PBG S.A. O/Zgierz, 95-100 ul. Długa 59. tel. 16 39 82;



Sezon 1996/97

premiera

8 marca 1997

W programie wykorzystano projekty scenograficzne
autorstwa Józefa Napiórkowskiego.

Zdjęcia z poprzedniej realizacji
„Lucji z Lammermooru” w Teatrze Wielkim w Łodzi – Chwałisław Zieliński.

Redakcja: Agnieszka Smuga
Realizacja: Zap studio
Druk: Polydruk, Łódź
Wydawca: Teatr Wielki w Łodzi
Nakład: 3000 egz.